

## **Tam, gdzie panuje równość, wszystkim żyje się lepiej**

DOI 10.35757/CIV.2013.15.15

Richard Wilkinson, Kate Pickett: *Duch równości*, Czarna Owca, Warszawa 2011, ss. 312.

Dlaczego w krajach o najwyższym wskaźniku PKB (wciąż powszechnie uznaje się go za najważniejszy miernik rozwoju gospodarczego państw) ludzie borykają się z wieloma problemami społecznymi i zdrowotnymi, a domniemany dobrobyt wcale nie jest tak odczuwalny przez ogół społeczeństwa? Brytyjscy naukowcy, Richard Wilkinson i Kate Pickett, autorzy książki *Duch równości*, przekonują, że zasadniczą przyczyną tego paradoksu jest wysoka nierównomierność w dystrybucji dochodów. Długoletnie badania tych uczonych prowadzą do wniosku, że wielka rozbieżność między najwyższymi i najniższymi zarobkami, np. w Stanach Zjednoczonych czy Wielkiej Brytanii, przyczynia się do znacznego wzrostu patologii społecznych, takich jak zaburzenia psychiczne, ciężkie u nastolatków, narkomania, przemoc czy nawet otyłość.

Powyższe ustalenia doskonale wpisują się w nastroje ruchów społecznych, takich jak Occupy Wall Street i Indignados, które krytykują postępowanie przedstawicieli banków, dużych korporacji i elit politycznych za utrzymywanie i pogłębianie rażącej przepaści pomiędzy ludźmi najbardziej zamożnymi a pozostałymi obywatelami. Analizowane w książce statystyki, które jednoznacznie wskazują na niszczący wpływ rosnących nierówności społecznych, są silnym argumentem przemawiającym za rewizją wielu neoliberalnych dogmatów, demokratyzacją procesów podejmowania decyzji w sektorze państwowym i prywatnym, bardziej egalitarną redystrybucją dochodów oraz gospodarowaniem zgodnym z zasadami zrównoważonego rozwoju.

## **Dlaczego należy zapobiegać nierównościami i jak to czynić?**

Trzon książki *Duch równości* stanowi analiza porównawcza wyników badań zależności między nierównościami dochodów a występowaniem różnego rodzaju problemów społecznych. W analizie wzięto pod uwagę głównie grupę kilkunastu demokratycznych krajów Europy Zachodniej o najbardziej rozwiniętej gospodarce wolnorynkowej, kilka zamożnych państw azjatyckich oraz Stany Zjednoczone z uwzględnieniem różnic między poszczególnymi stanami. Przez wszystkie trzy części, na które praca została podzielona, autorzy dobitnie powtarzają przewodnią myśl (zawartą także w podtytule), że „tam gdzie panuje równość, wszystkim żyje się lepiej”.

W części pierwszej Wilkinson i Pickett obalają mit, jakoby wraz ze wzrostem gospodarczym i poprawą stopy życiowej zawsze podnosił się poziom odczuwanego przez obywateli szczęścia i poprawiał się stan zdrowia społeczeństwa. Owszem, dzieje się tak – zauważają – ale do pewnego momentu. Po osiągnięciu określonego standardu życia warunki materialne przestają mieć znaczenie, zgodnie z porzekadłem: „pieniądze szczęścia nie dają”. Z przytoczonych przez Wilkinsona i Pickett różnorodnych źródeł wynika, że część krajów, które osiągają sukces materialny, jednocześnie przoduje w rankingach pod względem występowania problemów społecznych, a przeciętna w nich długość życia wcale nie jest większa niż w krajach biedniejszych. Tym, co odróżnia te państwa jest wysoka dysproporcja w dochodach między 20 procentami osób zarabiających najmniej a 20 procentami osób zarabiających najwięcej. Na przykład w Singapurze, Stanach Zjednoczonych czy Portugalii wspomniana różnica jest niemal dziesięciokrotna, w krajach najbardziej egalitarnych pod tym względem natomiast, takich jak Japonia, Finlandia czy Norwegia, najbogatsza część społeczeństwa zarabia średnio najwyżej pięć razy więcej od najbiedniejszej. Stąd wyłania się główna teza autorów publikacji – wysoki stopień nierówności społecznych wpływa negatywnie na kondycję i dobrostan społeczeństwa.

W badanych przez autorów książki silnie zhierarchizowanych społeczeństwach majątek ma szczególne znaczenie. Dobra materialne uznaje się za główny wyznacznik wysokiego statusu społecznego. Symboliczne znaczenie majątku i stanu posiadania powoduje, że biedni czują się zawstydzeni i upokorzeni. Silny podział na „my” i „oni”, spowodowany przez wysokość dochodów, utrwała uprzedzenia i stereotypy, a następnie osłabia więzi społeczne, prowadząc do zaniku poczucia solidarności. W przeciwieństwie do lobby najzamożniejszych, rzeczywisty wpływ biednych na decyzje podejmowane w państwie jest znikomy. Politycy przypominają sobie o nich tylko raz na kilka lat, przy okazji wyborów. Wśród najmniej zarabiających wzmaga się poczucie niesprawiedliwości. Równocześnie nasilają się, opisywane po kolei w drugiej części książki, problemy zdrowotne i społeczne: spadek zaufania społecznego, niski poziom aktywności obywatelskiej, stres, stany depresyjne, uzależnienie od narkotyków, otyłość, porzucanie edukacji w młodym wieku, niechciane ciążę u nastolatków oraz przemoc i wzrost przestępczości. Tym samym nakreśla się spirala wykluczenia. W rozwarstwowanym społeczeństwie rodzą się konflikty, nabierają znaczenia kategorie „swój” i „obcy”, zwiększa się dystans i rywalizacja między ludźmi, co sprawia, że obniża się mobilność społeczna.

Każdy z opisywanych problemów występuje częściej w społeczeństwach, w których nierówności są największe, niezależnie od ogólnej zamożności badanego kraju. Przypadek? Wilkinson i Pickett upierają się, że nie jest to zwykła korelacja, ale wprost związek przyczynowy. Tak radykalnie prezentowane stanowisko wywołuje wrażenie u czytelnika, że przedstawione problemy nie mogą mieć innego źródła niż wysokie nierówności w dochodach. Pojawia się jednak pewna wątpliwość, czy w odpowiedzi na te zarzuty autorzy wyczerpują zakres możliwych innych czynników, które mogłyby w równie silny sposób wpływać na podane zagrożenia (np. uwarunkowania kulturowe, geograficzne lub genetyczne). Idealistycznie brzmi także przypuszczenie autorów, że samo doprowadzenie do większej równości automatycznie te problemy rozwiąże.

Najważniejsze jednak, że dzięki Wilkinsonowi i Pickett ta – jakże ważna i aktualna! – kwestia zostaje ukazana w świetle naukowym. Imponuje zestaw przypisów, potwierdzający deklarację autorów, którzy zastrzegli na wstępie, że opierają się „na wymiernych i obiektywnych wynikach prac badawczych wielkiej liczby ekip z różnych uczelni i instytucji naukowych, uzyskiwanych metodami umożliwiającymi ich powtórzenie” (s. 10). Rzeczywiście, pod względem metodologicznym nie można im wiele zarzucić. Trudno również zaprzeczyć trafnej uwadze brytyjskich naukowców, że nierówności mogą być uciążliwe dla wszystkich, nie tylko dla najbiedniejszych. Ich negatywny wpływ na dobrostan i jakość życia odczuwa każdy członek społeczeństwa, niezależnie od statusu majątkowego. Jak tłumaczą Wilkinson i Pickett „ludzie o niezmiernie wysokich dochodach i tak mają się gorzej w społeczeństwach bardziej nierównych” (s. 208), gdyż np. żyją krócej. Większe nakłady np. na służbę zdrowia, walkę z przestępczością i więziennictwo, to z kolei mniej pieniędzy na innowacje, edukację, kulturę i naukę. Znacznie przyjemniej i zdrowiej mieszka się przecież wśród ludzi, którzy darzą się wzajemnym zaufaniem oraz odznaczają pozytywnym i przyjaznym nastawieniem.

Poza tym cieszy fakt, iż autorzy, choć porównują nierówności w poszczególnych krajach lub stanach, nie zapomnieli o wymiarze globalnym. Przypominają, że w dobie globalizacji i rozwiniętej industrializacji skutki zatruwania środowiska naturalnego i katastrof ekologicznych nie będą wybierać swoich ofiar tylko wśród najbiedniejszych. Dlatego, w ich obliczu, musimy się zjednoczyć oraz postawić na globalną współpracę i odpowiedzialność. Jak wskazują badania, ciągły wzrost gospodarczy nie stanowi recepty na zapewnienie lepszego zdrowia, szczęścia i dobrobytu wszystkich ludzi na świecie. Według autorów najlepszym rozwiązaniem jest zatem gospodarka oparta na zrównoważonym rozwoju oraz zastąpienie pędu do konsumpcjonizmu pędem do większej równości.

Dużą zaletą książki *Duch równości* jest to, że autorzy nie skupiają się wyłącznie na narzekaniu, opisywaniu deprymującej rze-

czywistości i głoszeniu pustych haseł, ale przedstawiają też szereg propozycji, jak zmienić systemy panujące w rozwiniętych gospodarkach rynkowych, by wszystkim żyło się lepiej, dłużej i szczęśliwiej. W ostatniej, trzeciej i, moim zdaniem, najciekawszej części, twierdzenie z początku książki, że „najlepszą reakcją na szkody wynikające z istnienia znacznych nierówności byłoby zmniejszenie tych nierówności” zostaje skonkretyzowane. Pojawia się nakreślona ogólnie wizja nowego, lepszego społeczeństwa, w którym powinna się rozpowszechniać spółdzielczość, kooperatyzm i solidarność. Wzorem alternatywnego postępowania ma być sektor organizacji pozarządowych i *non-profit*, a także dobrze prosperujące przedsiębiorstwa społeczne, banki etyczne, towarzystwa budowlane, towarzystwa ubezpieczeń wzajemnych i spółdzielnie spożywcze. Jako konkretny przykład zmiany, która stopniowo będzie zastępować tradycyjne, hierarchiczne systemy zarządzania, podany jest akcjonariat pracowniczy połączony z partycypacyjnym modelem zarządzania firmami przez pracowników. Z przytoczonych przykładów wynika, że udział pracowników w zyskach firmy oraz ich poczucie realnego wpływu na kierunki rozwoju wspólnego przedsięwzięcia przyczyniają się do wzrostu motywacji, efektywności pracy oraz poczucia współodpowiedzialności za podejmowane decyzje. Kolejnym proponowanym rozwiązaniem, które ma doprowadzić do bardziej egalitarnej redystrybucji dochodów, jest wyeliminowanie luk prawnych pozwalających najbogatszym na unikanie podatków, podniesienie stawek opodatkowania najwyższych dochodów oraz „uchwalenie ustawowo dopuszczalnej płacy maksymalnej w przedsiębiorstwie jako pewnej wielokrotności płacy przeciętnej bądź minimalnej” (s. 266). Za środek zaradczy na wszechobecną nierówność autorzy uznają również ograniczenie władzy międzynarodowych korporacji, których prezesi nierzadko ingerują w politykę państw oraz odrodzenie związków zawodowych, ponieważ ich słabnący wpływ i spadek liczby członków znacząco przekłada się na gorsze warunki pracy i płacy.

Książka autorstwa Wilkinsona i Pickett jest naprawdę ciekawa i dobrze się ją czyta. Wzbogacają ją liczne statystyki i pełne ironii ilustracje. Popularnonaukowy styl, jakim posługują się autorzy, sprawia, że omawiane kwestie mogą być zrozumiałe dla szerokiego grona czytelników. I dobrze – przecież przytaczane problemy, według ich teorii, dotyczą nas wszystkich, niezależnie od wykształcenia czy poziomu dochodów. Przystępna forma sprawia jednak, że książka może stać się łatwym celem krytyki ze strony innych naukowców i specjalistów, zwłaszcza tych, którzy nie są przychylni idei równości. W polskim wydaniu wszakże rzuca się w oczy niedbałość ze strony redakcji i tłumacza, którzy winni są mylnym opisom niektórych wykresów (np. wykres 5.1, s. 84) oraz błędnym zapisom i literówkom (np. współczynnik „pryzonizacji” zamiast „prizonizacji”, s. 35). Patrząc jednak całościowo, sam wywód naukowców jest spójny, a autorzy konsekwentnie dążą do wykazania słuszności swoich założeń. Osobiście uważam, iż w imię potencjalnych korzyści płynących ze zmian inspirowanych równościowym przesłaniem książki, warto przymknąć oko na drobne nieścisłości.

### **Duch równości a praktyka wyzysku**

Lektura książki *Duch równości* pomaga w uświadomieniu sobie, że stałe podnoszenie materialnej stopy życiowej nie może doprowadzić nas do pożądanego poczucia szczęścia czy podniesienia realnej jakości życia, której miarą według autorów są: zdrowie, jakość więzi międzyludzkich oraz harmonijne życie społeczne. Tym, co naprawdę się liczy jest np. poczucie bezpieczeństwa i sprawiedliwości – bo w bezpiecznym i bardziej egalitarnym społeczeństwie żyje się po prostu lepiej, dłużej i szczęśliwiej. Laureaci Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii, Amartya Sen i Joseph Stiglitz, już dawno wskazywali na nieadekwatność miernika PKB w stosunku do rzeczywistego dobrobytu i jakości życia ludzi. Głównym zarzutem wobec wskaźnika PKB jest to, że przy jego wyliczaniu nie są bra-

ne pod uwagę właśnie nierówności w redystrybucji zysków oraz jakość i społeczna użyteczność inwestycji, które napędzają wzrost średnich dochodów. To właśnie neoliberalny kapitalistyczny pogląd, że tylko przez ciągły wzrost produkcji i konsumpcji możemy podnosić jakość naszego życia, sprawił, iż dla wielu osób wyznacznikiem dobrobytu stał się nowoczesny model samochodu czy luksusowe wyposażenie domu. Utrzymanie ciągłego wzrostu gospodarczego jako głównego celu polityki państwowej doprowadza do sztucznie napędzanego konsumpcjonizmu oraz wyniszczania środowiska naturalnego. W pogoni za wiecznie niedoścignionym, satysfakcjonującym poziomem dochodów i materialnym poziomem życia produkuje się coraz więcej rzeczy, których chęć posiadania kreują wszechobecne reklamy. Ponieważ trendy i moda wyznaczają głównie osoby zamożne, większość społeczeństwa o przeciętnych i najniższych dochodach podporządkowuje życie aspiracjom, które w rzeczywistości nigdy nie będą miały szansy na realizację. Za obietnicę przyływu gotówki i sukcesu gospodarczego zgadzamy się na niszczenie krajobrazu, wycinanie lasów, zatrucie wody i powietrza. Ciągły stres i napięcie, wywołane gonitwą za pieniędzmi kosztem dobrych relacji międzyludzkich, prowadzą do poważnych problemów psychospołecznych i depresji.

Autorzy *Ducha równości* przedstawiają nierówność dochodów nie tylko jako rzeczywistą miarę zhierarchizowania społeczeństwa oraz źródło obecnych w nim podziałów i problemów, ale także jako czynnik polityczny, tzn. taki, który podlega regulacji przez państwo i jego administrację. Ten ostatni temat jednak rzadko poruszają sami politycy, wciąż wskazując zalety całkowicie wolnego rynku, który „sam”, chyba za pomocą magicznej różdżki (czy też, używając określenia Adama Smitha, „jakiejś niewidzialnej ręki”), kontroluje pensje pracowników i ceny produktów. W tak pozbawionym kontroli państwa rynku, znika odpowiedzialność prezesów firm, dla większości których liczy się tylko zysk. Zwłaszcza w koncernach ponadnarodowych, które działając na globalną skalę, nie muszą tak bardzo brać pod uwagę konsekwencji społecznych.

J.M. Keynes<sup>1</sup> podając w wątpliwość neoliberalne twierdzenie o racjonalnym postępowaniu ludzi w warunkach wolnego rynku, przekonywał, że wprowadzenie pewnych form interwencjonizmu państwowego jest konieczne. Zdolność wolnego rynku do samo-regulacji jest bowiem ograniczona.

### **Równość po polsku**

W art. 20. polskiej konstytucji istnieje zapis o „wolności działalności gospodarczej, własności prywatnej oraz solidarności, dialogu i współpracy partnerów społecznych”, które stanowią podstawę ustroju gospodarczego Rzeczypospolitej Polskiej. Tadeusz Mazowiecki, który był wielkim zwolennikiem i propagatorem społecznej gospodarki rynkowej, uważał, że mimo iż gospodarka rynkowa oznacza zróżnicowanie sytuacji ekonomicznej obywateli, ich stanu posiadania i zarobków, zasadą demokratycznego państwa powinno być zapewnienie korzyści z rozwoju całemu społeczeństwu, a nie tylko jego części oraz niedopuszczenie do zbyt drastycznych różnic<sup>2</sup>. Czy w takim razie skrajny kapitalistyczny neoliberalizm nie stoi na drodze do pełnej realizacji demokratycznych wartości?

W Polsce hasło „równość” ma często negatywne konotacje. Wielu osobom kojarzy się z peerelowskim „równaniem w dół” – biedą, bylejąkością i brakiem kompetencji. W czasach transformacji „równość” stała się reliktem, wadą ustrojową, którą naprawić miał wolny rynek. W odróżnieniu do poprzedniego ustroju, kojarzonego z egalitarystyczną polityką dochodową, dopuszczalną formą egalitaryzmu w nowym wydaniu była co najwyżej głoszona „równość szans” na wolnym rynku. Rozkwit drobnej przedsiębiorczości w początkowej fazie rozwoju polskiego kapitalizmu, w pierwszej połowie lat 90. spowodował, że mieliśmy wręcz do czynienia ze spadkiem nierówności dochodów gospodarstw domowych. Niemniej nieracjo-

---

<sup>1</sup> John Maynard Keynes był jednym z doradców prezydenta Franklina D. Roosevelta, architektem tzw. Nowego Ładu, czyli polityki, która pomogła Stanom Zjednoczonym wyjść z Wielkiego Kryzysu.

<sup>2</sup> T. Mazowiecki: *Otwarte sprawy Polaków*, „Gazeta Wyborcza”, 2–3 listopada 2013, s. 16–17.



nalna polityka prywatyzacyjna, zachłyśnięcie się rządzących nagłym przyływem zagranicznego kapitału i skupienie ich uwagi na zapewnieniu zagranicznym inwestorom jak najbardziej sprzyjających warunków funkcjonowania przyczyniły się do odwrócenia tego trendu. W rezultacie rozwojowi ekonomicznemu współczesnej Polski niekoniecznie towarzyszy rozwój społeczny, a wyrównywanie szans *de facto* stało się przedmiotem jedynie działalności dobroczynnej sektora pozarządowego. Rozwarstwienie dochodowe w Polsce jest niezwykle rażące<sup>3</sup>, mimo to wielu przedstawicieli elit finansowych próbuje przekonywać, że nierówności i dążenie do uzyskania jak najwyższych dochodów stanowią niezbędny czynnik napędzający postęp i wzrost ekonomiczny, a różnicowanie dochodów motywuje do pracy i podnoszenia kwalifikacji. Taki sposób myślenia wywołuje sprzeciw sfrustrowanej części społeczeństwa, której mimo podejmowanych wysiłków, nie udaje się w zaistniałych warunkach poprawić własnej sytuacji.

Pozostaje mieć nadzieję, że w rozwiniętych demokracjach rynkowych, takich jak Polska, konieczne zmiany odbędą się na drodze pokojowych reform i społecznego konsensusu – tak jak chcieliby tego autorzy *Ducha równości*. Niemniej zaskakująco brzmi ich stwierdzenie, że „to, jaką drogą dane społeczeństwo dochodzi do większej równości, jest mniej ważne niż fakt, że w ogóle ją osiąga” (s. 195). Przecież sposób osiągania równości ma ogromne znaczenie! „Równość” była hasłem zarówno komunistów, jak i późniejszych komunistów. Większość z nas wolałaby jednak uniknąć powtórzenia mechanizmów znanych z okresu rewolucji francuskiej lub powrotu do radzieckiej *urawniłowki*. Żeby wytyczony przez autorów pokojowy scenariusz został zrealizowany, nie wystarczy dotrzeć z zebranyymi danymi do rządzących. Potrzeba zmiany mentalności na masową, globalną skalę. Teoria musi być również poparta rozwiązaniami praktycznymi. Na przykład, sam zapis o istocie solidarności, dialogu i współpracy w polskiej konstytucji nie wystarczy. Już od

---

<sup>3</sup> M. Wójcik-Żołądek: *Nierówności społeczne w Polsce*, „Infos – Zagadnienia Społeczno-Gospodarcze” 2013, nr 20 (157).

dziecka powinniśmy być uczeni w szkole korzyści, jakie płyną ze współpracy z innymi i wzajemnej solidarności. O nierównościach musimy mówić głośno, bez wstydu i podziałów – wola polityczna w warunkach demokracji przedstawicielskiej, może się pojawić tylko wobec oddolnej presji społeczeństwa obywatelskiego.

Autorzy prezentowanej publikacji osiągnęli swój cel – przynajmniej w Wielkiej Brytanii – ich praca stała się szeroko dyskutowanym wydarzeniem, a kwestie nierówności są regularnie poruszane w debatach publicznych. *Ducha nierówności* przetłumaczono także na dwadzieścia trzy języki, a wraz z wydaniem tej książki pojawiły się ruchy społeczne, które czują się zmotywowane do propagowania opracowanych przez Wilkinsona i Pickett wyników badań oraz do głoszenia idei równości w swoich krajach. Wzrost nierówności to trend globalny. Ponieważ jednak kraje rozwinięte zwykle stanowią dla krajów rozwijających się punkt odniesienia, powinniśmy wykazać się odpowiedzialnością, wskazując model zrównoważonego rozwoju gospodarki i egalitarnego społeczeństwa.

Książkę polecam wszystkim czytelnikom zainteresowanym sprawami społeczno-gospodarczymi. Szkoda, że w prezentowanych w książce statystykach nie została uwzględniona Polska. Być może wówczas życzenie, aby przesłanie *Ducha równości* wzięli sobie do serca polscy politycy (jak brytyjski premier David Cameron) i uznali pod wpływem lektury zmniejszenie nierówności za najważniejszy cel krajowej polityki, byłoby bardziej realne. Argumenty i nawoływania brytyjskich naukowców mogą jednak przede wszystkim utwierdzić w przekonaniu osoby, które już dawno uświadomiły sobie negatywne skutki rosnących nierówności. Najtrudniej natomiast będzie przekonać tych, którzy nie podzielają wiary w szlachetność idei równości i globalnej współodpowiedzialności.

### **Klasowa rewolucja versus globalna transformacja**

Coraz więcej ludzi głosi przekonanie, że sposób, w jaki obecnie zorganizowany jest świat, wymaga radykalnej reformy. O rosnących nierównościach społecznych głośniej mówi wielu aktywistów,

dziennikarzy, publicystów i artystów, komentujących bieżącą sytuację w rozwiniętych demokracjach wolnorynkowych. Ekonomistom coraz trudniej przekonać do stanowiska, że polityka bezustannego wzrostu i produkcji jest opłacalna i przyczynia się do dobrobytu wszystkich. Wielu ludzi nie przekonują zapewnienia polityków, że po fali kryzysu dla gospodarki przyjdą tłuste lata. Naukowcy ostrzegają o wyczerpywaniu się surowców i nieodwracalnych zmianach w środowisku, które wyrządza niczym niepoohamowany przemysł. Na świecie wzrasta popularność ruchów społecznych buntujących się przeciw marnowaniu publicznych środków, wzbogacaniu się jedynie i tak już najbogatszej części społeczeństwa, wykorzystywaniu przez pracodawców pracowników najniższego szczebla oraz przeciwko postępującym nierównościom społecznym i ekonomicznym. Poczynania wielu prezesów międzynarodowych koncernów, dyrektorów banków i powiązanych z nimi polityków, sprawiają, że diagnozy zapisane w *Manifeście komunistycznym* przez Karola Marksa i Fryderyka Engelsa na przełomie lat 1847 i 1848 wciąż nie tracą na aktualności. Ale autorzy książki *Duch równości*, inaczej niż XIX-wieczni filozofowie, nie nawołują do tego, by współczesnych *bourgeois* posyłać na szafot. Zamiast walki klas i rewolucji proponują powolną, ale konsekwentną i przemyślaną transformację, która dąży do stworzenia inkluzywnego społeczeństwa, opartego na zasadach solidarności, współpracy i większej równości. *Duch równości* to nie duch rewolucji, lecz raczej długotrwałej transformacji, która wraz ze wzrostem świadomości wyzyskiwanych pracowników, ma doprowadzić do bardziej sprawiedliwej i świadomej redystrybucji zysków. Z tego punktu widzenia prezentowana książka może motywować do poszukiwania alternatywnych modeli organizowania życia politycznego i gospodarczego oraz stanowić cenny drogowskaz ku właściwemu rozwojowi współczesnych społeczeństw.

**Katarzyna Anna Klimowicz**